

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu—20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zamawiania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna Nr. 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 22 bm.

FRONT ZACHODNI.

Po ataku 20 bm. na północ-wschód od **Avocourt** przystąpiono do oczyszczania terenu walki i zabrano dalsze jeszcze okopy nieprzyjacielskie, znajdujące się za lasem, przy czym liczba nieranionych jeńców wzrosła do 58 oficerów i 2914 żołnierzy.

Walki artylerji po obu brzegach rzeki **Maas**, po chwilowym osłabnięciu w dalszym ciągu prowadzone są z wielką gwałtownością.

Koło **Obersept** Francuzi raz jeszcze próbowali odzyskać straty swe z dn. 13 lutego. Ponosząc ciężkie, krwawe straty przeciwnik odparty został.

Trzy latawce nieprzyjacielskie zostały w walce powietrznej na północ od Verdun zniszczone. Dwa z nich opuściły się na północ-wschód od Samogneu poza naszymi szeregami, trzeci w płomieniach upadł poza nieprzyjacielską linią. Leutnant Böcke postrzelił z kolei 13 latawca, leutnant Parschau czwartego.

FRONT WSCHODNI.

Wielka **ofensywa** rosyjską rozszerzyła się jeszcze co do przestrzeni. Punkty natarcia stały się liczniejsze. Ataki w niektórych miejscach następują jeden po drugim bez przerwy dzień i noc.

Najsilniejszy jednak napór był znowu na froncie na północ-zachód od **Postaw**. Straty nieprzyjacielskie dościgały tu wysokości niezwyklej, nawet jak na masowe stawki rosyjskie. Po pomyślnym kontrataku w miejscu małej przerwy wzięto 11 oficerów rosyjskich i 573 żołnierzy.

Tak samo w licznych, innych walkach na południe i południo-wschód od **Rygi**, koło **Friedrichstadtu**, od zachód i południo-zachód od **Ja-kobstadtu**, na południe od **Dynaburga**, na północ od **Widz**, między jeziorami **Narocz** i **Wiśniew** nasze dzielne wojska odparły

nieprzyjaciela z ciężkimi dlań stratami, zabierając przy kontratakach przeszło 600 jeńców. Na żadnym punkcie nie udało się Rosjanom osiągnąć jakiegokolwiek powodzenia.

Własne (niemieckie) straty naogół są nieznaczące.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Położenie bez zmian.

Naczelne Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 21 marca.

FRONT ROSYJSKI.

Działalność bojowa miejscami obostrzyła się zwłaszcza w obrębie armji Pflanzler-Baltin.

FRONT WŁOSKI.

Położenie na ogół bez zmian. Ataki nieprzyjacielskie na zdobyte przez nas pozycje około Rombonu zostały odparte. Operacje podjęte świeżo koło Rombonu dały 81 jeńców włoskich.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Lotnicy nasi ukazali się w nocy nad Vlosą (Waloną) i obrzucali zakłady portowe oraz obóz wojskowy z powodzeniem bombami. Mimo zaciętego ostrzeliwania powrócili bez szkody z powrotem.

Położenie w Czarnogórze i Albanji bez zmian—spokojne.

Zastępca szefa sztabu generalnego

v. Hoefler

Feldmarszałek-leutnant.

Wiedeń 22 marca.

FRONT ROSYJSKI.

Działalność przeciwnika ożywiła się wczoraj prawie na całym froncie północno-wschodnim. Pozycje nasze były pod ogniem dział nieprzyjacielskich.

Nad **Strypą** i w okolicy Korminu nacierały oddziały piechoty rosyjskiej, lecz zostały wszędzie odparte. Podczas takiej utarczki we wschodniej Galicji, oddział rosyjski w sile jednego bataljonu stracił: w zabitych: trzech oficerów i przeszło 150 żołnierzy, jeńców 100 żołnierzy.

Po naszej stronie tylko kilku ranionych.

FRONT WŁOSKI.

Dzień wczorajszy upłynął spokojnie.

FRONT POŁUDNIOWO-ZACHODNI.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 22 marca.—

Kwatera główna donosi: na wszystkich frontach nie było ważniejszych wypadków.

PARYŻ (22 bm.) Generalissimus Aleksiejew wysłał w imieniu Cesarza rosyjskiego **telegram do Joffra**, w którym cesarz wyraża podziw z powodu zachowania się 20 korpusu w walce pod Verdunem. Cesarz—jak opiewa telegram—przekonany jest, że armja francuska pobije na głowę nieprzyjaciela. Armja przesyła życzenia pomyślności wojsku francuskiemu i oczekuje tylko rozkazu, by rzucić się na wspólnego wroga.

KOPENHAGA (21 bm.) Jak donosi Petersburska agencja tel. **Rosjanie** zdobyli 19 bm. **Ispahan**.

ROSJA. Pewien korespondent wojenny z frontu wschodniego donosi że należy oczekiwać zwiększenia się **ofensywy rosyjskiej**.

Należy przewidywać wprowadzenie do walki przez Rosjan nowych sił, jakkolwiek teren skutkiem roztopów z dnia na dzień bardziej niedostępny się staje.

VERDUN. Podług wiadomości dochodzących przez Kopenhagę opinja publiczna w Rosji oczekuje gorątkowo wieści o Verdun.

Pisma rosyjskie oświadczają że przerwanie się wojsk niemieckich koło Verdun miałyby znaczenie decydujące na ostateczny rezultat wojny.

Pisma te oczekują jak najbardziej energicznej **ofensywy wojsk rosyjskich w celu ulżenia Francji**. «Riecz» pisze dosłownie co następuje: «Stoimy przed ostateczną decyzją, miljonowe ofiary, które ponosimy nie powinny być daremne».

BERN (22 bm.) «Corriera della Sera» donosi z Rzymu: Wczoraj 200 oficerów serbskich wyjechało przez Paryż i Londyn do Rosji w celu wojskowego przygotowania kilku tysięcy **jeńców austriackich narodowości serbskiej** do wspólnej z armją rosyjską walki przeciwko Austro-Węgrom.

BERLIN (22 bm.) Podług «Vorwärtsu» stronnictwo socjal-demokratów w parlamencie niemieckim posta-

nowiło następujący wniosek postawić w sprawie **łodzi podwodnych**: Parlament powinien zdecydować się złożyć kanclerzowi oświadczenie następującej treści: Parlament oczekuje, iż podczas pertraktacji w sprawie łodzi podwodnych uniknie się wszystkiego, co byłoby ze szkodą słusznych interesów państw neutralnych i coby sprowadziło niepotrzebne obostrzenie i rozszerzenie wojny. Parlament spodziewa się raczej, że rząd dołoży wszelkich starań w celu zawarcia rychłego **pokoju**, który zapewni nienaruszalność państwa, jego niezależność polityczną i swobodę rozwoju gospodarczego.

BERLIN (22 bm.) Na początku posiedzenia parlamentu oświadczył prezes dr. Kaempf, że na skutek porozumienia się frakcji **sprawa łodzi podwodnych** podczas pierwszego czytania etatu na razie ma być wykluczona.

Szczegółowe obrady w tej sprawie nastąpią na posiedzeniu komisji budżetowej, która zbierze się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i przedewszystkiem sprawę tę rozpatrzy.

BERLIN (22 bm.) «Tägliche Rundschau», «Post», «Berl. Neust. Nachr.» i «Kreuzzeitung» zamieszczają artykuły wstępne jednakiej treści, w której zaznaczają, że według ich zdania koniecznością chwili jest usunąć wszelkie cień podejrzenia, jakoby **ustąpienie** wielkiego admirała **Tirpitz** było w związku ze sprawą **łodzi podwodnych** i z jego zdecydowaną postawą angielskim niszczycielskim zamiarom skierowanym przeciwko pokojowej konkurencji niemieckiej, przeciwstawić bezwzględnie wszelkie rozporządalne środki.

ANGLJA. «Daily Telegraph» twierdzi, jakoby obydwie statki „**Palembang**” i „**Tubancja**” zostały zatopione przez jedną i tą samą łódź podwodną niemiecką. Pismo rządu holenderskiemu, aby jako ekwiwalent zabrał 40 statków niemieckich, stojących w portach holenderskich.

ROTTERDAM (22 bm.) Wczoraj wieczorem **ani jeden statek** nie wypłynął z Rotterdamu.

AMSTERDAM (22 bm.) Podług jednego z tutejszych pism donosi korespondent «Timesa» z Nowego Jorku, że departament Stanów **zaprzeczył** pogłosce, jakoby rząd niemiecki miał w ostatnich dniach o **interwencję Stanów Zjednoczonych** prosić.

W dalszym ciągu ten sam urząd **zaprzecza pogłosce** jakoby kanclerz niemiecki miał prosić posła amerykańskiego w Berlinie, aby ten odroczył swój urlop, by mógł być obecnym przy wdrożeniu **pertraktacji pokojowych**.

Nasze bogactwo.

Podstawą istnienia, fundamentem każdego narodu jest ziemia.

Ale nie dość ziemię posiadać, bo ona młyńskim kamieniem staje się u szyi temu, kto jej umiejętnie nie wyzyskuje. Jest ona skarbnicą najrozmaitszych bogactw i o to właśnie chodzi, żebyśmy się z temi bogactwami umieli zapoznać, należycie je ocenić i korzystnie zużytkować.

Znajmy więc i szanujmy własne ojczyste ziemioplody, bydło, konie, ptactwo, ryby, zwierzynę, zioła, drzewa, kwiaty. Jeżeli nam zagraniczne wydają się lepsze od naszych, to prawdopodobnie dla tego, że są lepiej hodowane, żywione, obsługiwane; a jak się te starania powtarzają przez kilka pokoleń, to samo przez się wynika, że rodzaje i gatunki poprawiają się i dochodzą do wielkiego udoskonalenia. Gdybyśmy dla swoich koni, dla swego bydła, dla trzody, drobiu, owoców, ogrodowizny i t. d. robili to wszystko, co czynią cudzoziemcy, od których obce gatunki kupujemy, to byśmy do równie dobrych doszli skutków, a może i lepszych. Czy są na świecie konie wytrzymalsze od naszych i mogące w tak krótkim czasie takie dzień po dniu przestrzenie przebywać? Niech się kto przejdzie po angielskich stajniach, niech się przypatrzy, jaka staranność, jaka czystość, i niech to porówna z tem, co się dla naszych koni robi; niech zobaczy, jakim niedbałym, nieumiejętnym ręką nasze konie są powierzane, a potrafi lepiej rzadkie ich zalety ocenić.

A czy są na świecie krowy, które przy tak nędznej paszy tyle stosunkowo mleka dawały. Niech się kto przypatrzy holenderskim oborom, jak krowy żywione, jak dogładane, jak po ocieleniu osłaniane od wszelkiego przeciągu, jak w oborach cicho mówią, aby im żucia nie przerywać, jak je przed dojeniem głaszczą i rozmawiają z nimi, ażeby mleka nie wstrzymywały, — a potem niech się przypatrzy temu, co się u nas dzieje: jak na bydło krzyczą, jak je szturchają, biją, a będzie mógł sobie zdać

sprawę z tego, jak nasze krowy ocenić warto.

A nasze trzody, czy są na świecie płodniejsze i wytrzymalsze? a nasze kury, czy są gdziekolwiek dowcipniejsze i dzielniejsze w szukaniu sobie żywności, nikogo o nią nie troszcząc? Ktoby się przypatrzył chlewowi i kurnikom zagranicznym, ten by sobie mógł zdać sprawę z tego, czy nasze rodzaje stosunkowo do tego, co się dla nich czyni, nie są stokroć przyrośniętsze. Gdybyśmy ich zalety umieli wyzyskiwać, mając o nich należyte staranie, któż obliczy, jakiebyśmy skutki osiągnąć mogli? To samo stosuje się do całego gospodarstwa: ryb, ptaków, zwierzyny, pasiek; szanujmy je, nie pozwalajmy na to, ażeby z braku umiejętnej hodowli gatunki niszczały i znikały. To wszystko stanowi narodowe mienie, dobrobyt, bogactwo.

Cokolwiek ziemia nasza z siebie wydaje, trzeba znać, ocenić, mądrze wyzyskiwać i ulepszać. Ile to roślin, ile ziół i tak zwanych zielsk, które zagranicą stają się nieraz przedmiotem przemysłu a u nas marnie giną, bo się na ich wartości nie znamy.

Szanujmy najmniejsze wspomnienia i szczątki minionej przeszłości, nie marnujmy ich i nie lekceważmy. Tak, jak niegdyś lud izraelski miał skrzynię przymierza, w której przechowywał swoje świętości, tak każdy dom polski powinien mieć swoją skarbnicę pamiątek narodowych i rodzinnych: portrety, autografy, książki, stroje, sprzęty, choćby najpospolitsze, byle opowiadały o przeszłości i wątek z nią przechowywały.

Szanujmy nasze narodowe stroje, jeżeli trudno do nich się wracać tam, gdzie już z użycia wyszły, nie można ich nadto chronić od zagłady tam, gdzie jeszcze istnieją.

«Trwałość przyzwyczajęń, która nadaje charakter odrębnym osobowościom, mówi Oranam, stanowi także znamienne cechy dla odrębnych narodowości.»

Jedną z tych naszych odrębnych narodowych świętości jest sposób witania się, żegnania, pozdrowiania przy mijaniu kogo na drodze, dziękowania za odebraną przysługę i t. p. Czy można obmyśleć powitanie lepsze, jak to

nasze polskie: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?» Czy godzi się je zamieniać na nic nie znaczące «dzień dobry» i «dobry wieczór»? A nasze «Bóg zapłać» za odebraną przysługę, czyż nie piękniejsze nad nic nie mówiące «dziękuję»?

Piękne są nasze wigilje na sianie, na pamiątkę żłóbka betlejemskiego, przy ukazaniu się pierwszej gwiazdy; piękne łamanie się opłatkiem i życzenie sobie szczęśliwych świąt; piękne chodzenie księży po kołędzie, śpiewanie kołęd i szopki, do których warto by dzieci ile możności zachęcać; piękne jest święcenie gromnic, ziół, wianków, zboża, owoców, poświęcanie mieszkań, nakoniec bielenie chat i majenie domów na doroczne święta, równie mądre ze względu na pobożność jak i na czystość i zdrowotność.

Niemniej ważną rzeczą podtrzymywać zwyczaj śpiewania po kościołach godzinek, różańca, gorzkich żali itp., który tak zbawiennie dopełnia niedostatek nauki katechizmowej, a zarazem przechowuje najdawniejsze zaletki polskiej mowy.

Kto będzie wiernym w małych rzeczach, temu obiecuje Chrystus Pan powierzać rzeczy wielkie. Ceniąc i użytkując dary mniejsze, zasługiwać sobie będziemy na otrzymanie większych, tem bardziej że i to nam Chrystus Pan zapowiedział, że ten, co już posiada, otrzyma więcej, a ten, co prawie nic nie posiada, i to trochę, co mieć może, utraci, to mu będzie odebrane.

Rzeki płyną do morza, talenta do talentów, bogactwa do bogatych. W świecie umysłowym, duchowym i moralnym, tak jak i w świecie materialnym, jest jakieś prawo ciężenia, jakaś siła przyciągająca ku sobie rzeczy jednako rodzaju, które własnym procentowaniem się wzmagają. Jest w tem i ścisła sprawiedliwość: narody jak i ludzie odrębnie brani, są zwykle bogaci tylko w to, co cenić umieją i tylko o tyle, o ile cenią a nie trwonią swych bogactw.

Opowiadają, że ogromny majątek bankiera Emila Pereyre powstał od szpilki. Inny banier, Lafitte, którego Pereyre daremnie prosił o zajęcie, patrząc przez okno, jak tenże odcho-

dził ze spuszczoną głową przez podwórze, a spostrzegłszy szpilkę na ziemi, schylił się po nią i schował ją, kazał go natychmiast z powrotem zawołać i poprzednio odmówione miejsce mu powierzył. Lafitte sądził, że kto szpilkę nie pogardzi, ten i milionów nie strwoni, ale korzystnie władać nimi potrafi.

Nie wahajmy się więc schylać do ziemi, choćby tylko po szpilkę, jeżeli ta szpilka jest częścią narodowego majątku, albo służyć może do powiększenia go, — a da Bóg, że dbałość o rzeczy choćby najmniejsze, zdołamy sobie te, które dla nas byłyby docześnie największe i najdroższe.

Kwestja żydowska w Królestwie Polskiem.

Żydzi naogół dużo piszą obecnie w prasie niemieckiej o stosunkach polsko-żydowskich i piszą bardzo a bardzo dla nas niezyczliwie. Wyjątek stanowi żyd lwowski, p. Benjamin Segel, autor «Der Weltkrieg und das Schicksal der Juden», który ostatnio napisał — jak się dowiadujemy z «Dz. Pozn.» — nową, obszerną broszurę p. t. «Die polnische Judenfrage». Publicysta ten dopomina się przede wszystkim o to, aby kwestję żydowską w Polsce traktować obiektywnie i ze znajomością rzeczy. Píše mianowicie we wstępie:

«Kwestja żydowska w Polsce stała się znowu aktualną. Już w miesiącu wojny drugim i trzecim napisano broszury i artykuły, w których miano ustalić przyszłe ukształtowanie się położenia żydów polskich, omawiając je gruntownie podług różnych przybliżonych obmyślnych planów. Przy tem nietylko, że nie pytało się o sąd, który będą decydował o podziale i rozgraniczeniu krajów, lecz nawet żydów samych wcale do rady nie dopuszczono. A przecież powinno było nastąpić przynajmniej to ostatnie, ponieważ pomiędzy wszystkimi mężczyznami stanu, mającymi decydować o przyszłym losie żydów w Polsce, niema ani jednego, któryby na własnej skórze doświadczał błogosławieństw owego systemu lub następstwa tegoż ponosił. Wszyscy stoją daleko od strzału i nie będą potrzebowali odsuwać się, jak Solon, aby z daleka obserwować rozwój ustawodawstwa.

Jest przecież rzeczą ważną, abysmy, żydzi polscy, a zwłaszcza galicyjscy zajęli po-

OBRAZKI WOJENNE.

Podziemne Verdun.

Dziennikarz szwedzki Gunnar Cederchiöld, korespondent getenburskiej «Gazety dla handlu i żeglugi» podczas podróży z Paryża do Verdun zwiedzał także podziemne urządzenia fortyfikacyjne tego miasta i tak je opisuje:

U wjazdu do małego miasta garnizonowego z cytaclą i starami bramami miejskimi zatrzymał nas sztyd-wach i dopiero po gruntownym zbadaniu naszych papierów, pozwolono nam jechać dalej. Nawet oficerowie sztabowi, którzy jechali przed nami, musieli pokazać swoje paspordy. Potem zjechaliśmy w dół po dość stromych ulicach, otoczonych starożytnymi domami, przebyliśmy żelazną bramę i zatrzymaliśmy się wśród budowli koszarowych.

Znajdowaliśmy się w cytadeli. Na wysokim i szerokim wale wznosi się tam kilka domów, wyglądających niby wielkie magazyny. Gdyśmy ku nim podeszli zauważyliśmy, że okna są zabarykadowane workami piasku. Tu mieszkał komendant Verdunu.

Schodami, kręconymi w sposób dość skomplikowany, zesliśmy głęboko w ziemię. Tu pod wałem ukazywały nam wielkie sklepienia, na-

pełnione hałaśliwie pracującymi masyznymi do pisania, oficerami, którzy pisali przy stolikach, mapami, aparatami telefonicznymi i ordynansami. To olbrzymie podziemne biuro wojskowe kryje w sobie sztab i urzędy, zaopatrzone armją Verdunu. W pokoju, którego ściany pokryte są wyłącznie mapami, siedział człowiek, który za wszystko to jest odpowiedzialny. Myśli on za tysiące żołnierzy i rozkazuje tysiącom. Mały, silnie zbudowany mężczyzna, trzymający się sztywnie, z przenikliwymi oczyma i energicznym wyrazem naokoło ust, ocienionych sumiastym wąsem, podnosi się od stolika.

— Witam panów — rzekł generał, Pozwolę panom zobaczyć o ile możności jak najwięcej z twierdzy, ażebyście mieli wyobrażenie o jej sile.

Oddano nas pod opiekę kapitanowi P., jako przewodnikowi.

— Dla bezpieczeństwa — rzekł nasz przewodnik — mieszkamy jeszcze o jedno piętro niżej. Żałuję, że nie mogę panom służyć windą.

Coraz głębiej i głębiej prowadziły schody wewnątrz ziemi i gdy w końcu przybyliśmy na dół, znajdowaliśmy się zapewne dwa razy głębiej pod powierzchnią, jak poprzednio, gdy byliśmy w pokoju generała. Ujrzelismy małe miasto, oświetlone elektrycznością. Ulice były wybudowane na sposób amerykański: długie, proste bul-

wary krzyżowały się gęściej z skupionymi ulicami. To było podziemne Verdun.

— Jest tu dość miejsca dla całej ludności — rzekł oficer — tak wojskowej jak cywilnej. Wszystko jest tu tak urządzone, że życie może się dalej odbywać tak jak tam na górze; nawet przez cały rok, jeżeli będzie potrzeba.

I tu znajdował się pokój dla generała, dotychczas jeszcze ani razu przezeń nie użyty.

Przeszliśmy długie galerje z wielu rzędami żelaznych łózek. Wszystko jest przygotowane na to, żeby żołnierze mogli się wprowadzić każdego dnia. Są tu kantyny i kuchnie, lazarety z pokojami do operacji, do bandażowania itd. Urządzone są także schronienia dla ludności cywilnej. Wszędzie w podziemnych ulicach są wentylatory.

Idąc dalej, przyszlismy do magazynów z zapasami. Skrzyń z mąką nagromadzono tu aż pod powałę, były też wózki do przewożenia tych skrzynek. Inne sklepienia napełnione są skrzyniami z konserwami mięsnymi.

Wiele kilometrów wędrowaliśmy tak wśród skrzyń i beczek z winem.

W innej części podziemnego miasta pracują maszyny. Znajdują się tu trzy z pięciu elektrowni Verdunu, dwa wielkie młyny, które miały zboże na codzienne potrzeby i piekarnia.

Na tem kończy się opis szwedzkiego dziennikarza.

Katastrofa na morzu.

Korespondent «Kurjera Poznańskiego» tak opisuje zatonięcie olbrzymiego statku osobowego, w odległości 2-ch mil od Duvru.

Statek «Maloja» wyruszył z Londynu w sobotę ubiegłą wieczorem w kierunku Marsylji i Bombay, mając na pokładzie 101 pasażerów i 200 marynarzy, stanowiących załogę statku. Niebo było jasne i pogodne. Morze natomiast było nadzwyczajnie wzburzone. Około godziny 11 przed południem, nawprost Duvru, najechał «Maloja» na minę. Eksplozja była straszna. Zdawało się, — mówili uratowani pasażerowie — jakby jakaś piekielna siła wzniosła cały statek w powietrze, a potem rzuciła go gwałtownie na morze, rozbijając jego boczne ściany, któremi lała się gwałtownie woda do przedziału maszyn, obejmując stopniowo cały okręt.

Dano natychmiast alarm za pomocą radiotelegrafji i zaraz potem zaczęły napływać od strony Duvru, Folkestone i Newhaven okręty ratownicze z pomocą tonącemu statkowi.

Pierwszą myślą kapitana było skierowanie okrętu całą siłą pary ku wybrzeżu — ale zalane wodą maszyny przestały działać.

Na szczęście pasażerowie, którzy wybiegli na pokład, zachowywali się spokojnie, tak, że nie było ani zame-

stawę wobec tych wszystkich planów i pomysłów i znajdujących się w nich tendencji oraz poglądów. Uważam za stosowne zwrócić na te kwestje uwagę moich ziomeków i towarzyszyów niedoli oraz kół najszerzej publiczności.

Po tym wstępie p. Benjamin Segel, poddaje wyczerpującej krytyce cele i działalność komitetu, który się utworzył w Berlinie celem oswobodzenia żydów w Królestwie Polskiem i zapewnienia im «praw narodowych» (völkische Rechte). Występuje więc stanowczo przeciwko legendzie o antysemityzmie polaków, przypomina, że żydzi w Galicji, a poniekąd i w całej Austrii przedewszystkiem Smolce i Agnorowi hr. Gołuchowskiemu, a w Królestwie Polskiem margrabiemu Wielopolskiemu zawdzięczają swą emancypację i dowodzi, że decydujące koła społeczeństwa polskiego nie myślą o sprzeciwianiu się zasadzie równouprawnienia żydów.

Przechodząc następnie do komitetu oswobodzenia żydów, autor opisuje szczegółowo przywódców tej organizacji, wykazuje na podstawie po części drastycznych dowodów kompletną ich nieznamość stosunków żydowskich w Królestwie Polskiem i sprawy, za którą walczą. Z rozmowy z prezesem komitetu, dr. Bodenheimerem, odniósł p. B. S. takie wrażenie:

«O stosunkach, potrzebach i życzeniach żydów wschodnich, o których prawa narodowe walczyć był zdecydowany do ostatniej kropli, nie miał on najmniejszego pojęcia. Wobec wszystkich tych zagadnień zachowywał się z niewinnością dwunastoletniego dziewczęcia. Najlejsza nawet znajomość rzeczy nie zamącała jego obiektywności i bezstronności. Uważał on, że za całkiem zbyt wiele wnikać w drobnostki i szczegóły, ponieważ czło-wiek ostatecznie i tak nic wiedzieć nie może. Co mnie jednak najwięcej rozczuliło, to fakt, że p. dr. Bodenheimer tak mężnie potykał się w obronie obu języków żydów, chociaż nie rozumiał żadnego z tych języków. Nie znany mu był nawet alfabet hebrajski...»

A dalej czytamy:

«W dwugodzinnym posłuchaniu starałem się przedewszystkiem dowiedzieć, dlaczego w nowej epoce dziejowej, która się ma rozpocząć po wojnie, wyłączenie kilka milionów żydów polskich otrzymać ma prawa narodowe i autonomję narodową, gdy inni mniej więcej cztery razy tak liczni mają być z dobrodziejstw tych wyłączeni. Przypuszczaćby można, że żydzi na Węgrzech, w Dolnej Austrii, Czechach, Holandji, głównie zaś żydzi Niemiec i Ameryki pod żadnym względem nie stoją na niższym poziomie, niż my polscy ży-

dzi wschodni», tak często surowo bardzo sądzeni przez naszych braci zachodnich. Na wszystkie moje pytania w tej sprawie, dr. Bodenheimer miał tylko jedną odpowiedź: «Tutaj mają oni to prawo, tam tego nie mają». Miało to oznaczać: W Królestwie Polskiem żydzi mają prawo domagać się praw narodowych, w innych krajach świata nie służy im to prawo. Dla czego? Na to pytanie nie otrzymałem odpowiedzi. W ciągu 25 lat, w ciągu których stoi na czele ruchu sjonistycznego, dr. Bodenheimer nie znalazł widocznie czasu do zastanawiania się nad tem zagadnieniem».

W obozie dla jeńców.

Wielu z pośród braci naszych w dzisiejszej wielkiej zawierusze wojennej losy skazały na przymusowy pobyt w obozach dla jeńców, które skupiają zarówno jeńców wojennych, wziętych do niewoli na polach bitew, jako też zatrzymanych wewnątrz Niemiec jeńców cywilnych. Sądzimy przeto, że nieobojętne będą czytelnikom naszym warunki i byt życia, jakie oni—rzuceni zdala od nas—pędzą na obczyźnie.

Nie omieszkaliśmy więc skorzystać ze sposobności, którą dzięki powrotowi jednego z jeńców, pozwoliła nam na zapoznanie czytelników z życiem jeńców w jednym z największych obozów, t. zw. Zellelager w okręgu hanowerskim.

Zellelager oddalony jest o 12 klm. od miasta Zelle. Przebywają tutaj jeńcy cywilni, a z pośród wojennych szeregowcy jedynie, ponieważ dla oficerów przeznaczony jest zamek osobny, t. zw. Zelleschloss.

Cały obóz ogrodzony jest siatką drucianą i drutem kolczastym, poza którym ustawione są nazewnątrz strażnice wojskowe.

Obóz w Zelle obliczony jest na 30,000 osób, stale wszakże przebywa tu tylko 12,000, ponieważ 24,000 jeńców wysyłane są na roboty, dla jeńców wojennych obowiązkowe.

Jeńcy, przebywający w Zelle, rekrutują się z różnych państw, wojujących z Niemcami. Są tu zatem żołnierze z Anglii, Belgii, Francji i Rosji, zarówno jak i jeńcy cywilni z tych krajów. Samo Leodjum dostarczyło tu 450 studentów w charakterze jeńców. Znaczna część belgijczyków i Francuzów, którzy znajdowali

się tu początkowo, opuściła już obecnie obóz. W ostatnich czasach i szereg jeńców-polaków, skutkiem starań, czyniowych w kraju przez rodziny, uzyskuje możność powrotu do ojczyzny.

Jeńcy, przebywający w obozie, podzieleni są na cztery bataljony. Pierwszy bataljon tworzą przeważnie jeńcy cywilni różnych narodowości, w drugim bataljonie przeważają wojskowi belgijscy, a w trzecim rosyjscy; na bataljon czwarty składają się jeńcy, przebywający chwilowo w Zelle, przyjezdni z robot.

Jeńcy zamieszkują 90 baraków drewnianych, budowanych na podmurówce. Każdy barak ma 16 okien i podzielony jest na dwie ubikacje. Baraki posiadają oświetlenie elektryczne. Jeńcy spiąją na siennikach, wypychanych wiórami drewnianymi lub wrzosem. Podczas miesięcy letnich jeńcy wstają na sygnał wojskowy o godz. 5 zrana, a światło wieczorem gaszone jest o godz. 10. Zimą jeńcy wstają o godz. 6 i pół zrana, układając się do snu już o g. 9 wiecz. Baraki myte są gruntownie co tydzień regularnie. W Zelle ściśle bardzo przestrzegają warunków sanitarnych i higienicznych. I tak: co tydzień obowiązuje jeńców łaźnia, a co trzy miesiące odbywać oni muszą kwarantannę, polegającą na całkowitem ogoleniu i ostrzyżeniu tudzież na gruntownej dezynfekcji ubrań i sienników. Obowiązkowe jest wreszcie szczepienie ospy, cholery i tyfusu, o którym w świadectwo zaopatrzyć się winien każdy jeńiec w Zelle. Opiekę lekarską sprawuje pięciu lekarzy wojskowych. Na urządzenia szpitalne przeznaczone są trzy baraki specjalne. Jeden barak zaś stał się domem modlitwy dla wszystkich wyznań. Tutaj ksiądz z gubernji suwalskiej, oraz pewien ksiądz francuz odprawiają msze św. według obrządku katolickiego. Tu również pop odprawia prawosławne nabożeństwo, pastor zaspokaja potrzeby religijne ewangelików, a i żydzi także w tym baraku modły swoje odprawiają.

Monotonne życie swoje jeńcy urozmaicić pragną różnymi sposobami. Przedewszystkiem więc uprawiają grę w piłkę nożną i tenisa. Nie zapominają jednak i o zajęciach intelektualnych. Odbywają się tu przedstawienia amatorskie w językach: angielskim, francuskim, polskim lub rosyjskim. Oczywiście zarówno aktorzy, jak i widzowie rekrutują się z pośród jeńców, pomiędzy którymi trafiają się wszakże i artyści zawodowi. Jeńcy założyli również biblioteki. Istnieją zatem księgozbiory następujące: angielski, francuski, polski i rosyjski. Biblioteką polską, która książki sprowadzać musi aż z Poznania, kieruje warszawianin, student wszechnicy leodyjskiej.

Wogóle studentom polakom, którzy w charakterze jeńców cywilnych w Zelle przebywają, przyznać trzeba poważne zasługi. Oni to zajęli się gorliwie rodakami—analfabetami, jakich wielu bardzo w szeregach jeńców wojennych znaleźć można, zdobywając w nich uczniów żadnych światła.

Sprawy polskie.

KRAKÓW (W. t. b.) W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego posiedzenie plenarne Polskiego Komitetu Narodowego, na którym przyjęty został projekt porozumienia się Komitetu Narodowego z Kołem Polskiem.

Pomoc duńska dla Polski.

Duński komitet pomocy dla Polski rozporządza obecnie, jak czytamy w «Berlingske Tidende», sumą przeszło 34 tysięcy koron. Pieniądze te nie zostaną przesłane do głównego komitetu w Vevey, lecz zakupi się za nie duńskich produktów rolniczych. Rządy niemiecki i austriacki dały już gwarancję, że przesyłka ich do Polski dojdzie na miejsce przeznaczenia. W tym tygodniu odejść ma dziesięć wagonów towarowych, przeważnie duńskiej mąki pszennej i mleka kondensowanego.

Z Warszawy.

Niemiecka loża masonska w Warszawie.

Ciekawym przyczynkiem do historii obecnej wojny jest organizacja życia wojennego Niemców w Polsce. Donosiliśmy już, że sobór prawosławny na placu Saskim przeznaczono dla potrzeb religijnych żołnierzy niemieckich, katolików i ewangelików.

Oprócz tego powstała jeszcze trzecia instytucja dla masonów czyli wolnomularzy. Mianowicie w niedzielę 12 grudnia r. z. odbyło się—jak pisze «Deutsche Warschauer Zeitung»—uroczyste otwarcie loży masonskiej w starej stolicy Polski, z zezwolenia i w obecności niemieckiego generał-gubernatora.

Obecnym przy otwarciu był także wielki mistrz z Berlina. Loża masonska w Warszawie nosi nazwę: Warszawska loża polowa Żelaznego Krzyża Wschodu.

Dookoła wojny.

Nowy francuski minister wojny.

Zamianowany w miejsce generała Gallieniego ministrem wojny generał Roques przybył we czwartek wieczorem samochodem do Paryża wprost ze swej kwatery na wschodzie Francji i odbył dłuższą konferencję z Brjandem, poczem opublikowano jego nominację.

Generał Roques liczy lat 59. Pochodzi on podobnie jak generał Joffre z południowej Francji, gdyż urodził się w departamencie Herault. Otrzymał wykształcenie oficera wojsk inżynierskich, dowodził on przed wojną 12 korpusem armji w Limoges. Przy wybuchu wojny powierzono mu komendę nad pierwszą armją.

Generał Roques trzymał się zawsze zdala od wszelkiej polityki. Jako oficer cieszył się on powszechnem uznaniem, zwłaszcza dla swego talentu organizacyjnego.

Jako minister wojny posiada on poza tem tę zaletę, iż stoi w bliskich osobistych stosunkach z Joffrem, który tak samo, jak Roques przechodził karierę oficera wojsk inżynierskich.

Ze świata.

O neutralności Szwajcarji.

W radzie narodowej w dalszym ciągu dyskusji nad polityką neutralności Rady związkowej i nad stosunkiem władz cywilnych i wojskowych, Ador konserwatysta (Genewa) prezydent międzynarodowego Czerwonego Krzyża, przedstawił ciężkie położenie Szwajcarji, leżącej pośrodku państw, prowadzących wojnę, wskutek czego koniecznym jest ściśle przestrzeganie zasad neutralności. Odrzucamy stanowczo, oświadczył mówca, teorię pułkownika Sprechera, że Szwajcarja

tu, ani paniki — ale ratowanie było nie mniej przeto utrudnione z powodu uszkodzenia skutkiem wybuchu miny łodzi ratowniczych.

Pomiędzy pasażerami było 39 kobiet i 17 dzieci, które pomieszczono w dwóch najpierw spuszczonej łodziach. Jedna z łodzi niestety przewróciła się do góry dnem i wszyscy pasażerowie zatonęli. Podczas gdy «Maloja» zaczął gwałtownie tonąć, sięgając jedną boczną ścianą morza, wydany został rozkaz: «Niechaj się ratuje kto może!»

Większość rozbitków, zginęłaby zapewne w głębokościach morskich, gdyby nie nadbiegła pomoc.

Kilka minut później po zatonięciu «Maloja», ujrzał tłum, stojący na wybrzeżu i przyglądający się z przerażeniem temu straszemu widowisku, zmierzający do brzegu trzymasztowiec. Nagle usłyszano straszny huk, a zaraz potem trzymasztowiec rozpadł się na dwie równe części. Był to kanadyjski okręt «Empress of Fort Villiam», który najechał również na minę. Na szczęście znajdujące się w pobliżu torpedowce zdołały przybyć natychmiast z pomocą i uratować całą załogę.

W Dover, gdzie wysadzono uratowanych rozbitków wraz z 44 trupami, wyłowionemi po drodze, rozgrywały się rozdzierające serce sceny. Pomie-

wobec naruszenia jej praw neutralnych nie powinna się tak niewolniczo trzymać obowiązków neutralności. Jest faktem, że nasze prawa nie zawsze przez strony wojujące były przestrzegane, nie możemy jednakże jako państwo neutralne iść tą drogą, ze stronami prowadzącymi wojnę. Mówca wśród oklasków zakończył mowę apelem do jedności między Szwajcarami niemieckimi i rumuńskimi.

Sigg (socjalny demokrat) uzasadniał wniosek frakcji socjalno-demokratycznej, by odrzucić i potępić zapatrywanie wyższych oficerów o neutralności. Zagranica musi wiedzieć, że reprezentacja ludu szwajcarskiego stanowczo oświadcza się przeciwko temu i potępia zajęcia w sztabie generalnym. Mówca zakończył wyrażeniem życzenia wobec Rady związkowej, by ujęła w rękę pośrednictwo pokojowe, za co wszystkie narody w gruncie rzeczy byłby wdzięczne.

W dalszym przebiegu dyskusji rada związkowa Motta omawiała koszty mobilizacji, które wraz z wydatkami, stojącymi w związku z wojną, do końca lutego r. b. wzrosły do sumy 647 milionów fr. Mówca, omawiając targ między władzami wojskowymi a cywilnymi, oświadczył, że parlament szwajcarski w obecnej chwili nie śmie dawać obrazu rozdwojenia. Przeprowadzona dyskusja przyczyniła się do wypowiedzenia i wyjaśnienia sytuacji. Cztery zasady tworzą obecnie obowiązki państwa: utrzymanie w mocy pełnomocnictw władz politycznych do kierowania krajem, bezwarunkowa neutralność, bezstronność na wszystkie strony, a przedewszystkiem wspólna miłość ojczyzny.

Stanowisko Ameryki.

Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym-Jorku donosi z Waszyngtonu 10 b. m.: Stany Zjednoczone prosiły Anglię o odpis ponownych poleceń dla kapitanów angielskich okrętów handlowych. Jak słychać prośbę tę przesłano przez ambasadora angielskiego. Jest to pierwszy krok, podjęty przez Stany Zjednoczone od chwili, kiedy urzędowe koła rozpoczęły studjować uzupełniony memorjał niemiecki.

Na ostatnim posiedzeniu Senatu senator Mac Cumber cofnął swoją rezolucję, według której Amerykanie mieliby być ostrzegani przed używaniem uzbrojonych okrętów handlowych i uzasadniał to tem, że Amerykanie i tak są już dostatecznie ostrzeżeni, a istnienie takiej rezolucji mogłoby przeszkodzić w dyplomatycznych rokowaniach. Jeżeli okoliczności będą tego wymagały, wniesie rezolucję napowrót. Spodziewa się, że różnice zapatrywań będą załagodzone w sposób przyjacielski.

KRONIKA.

CALENDARZYK.

Dziś: Katarzyna.
Jutro: Marka i Tymoteusza.
Pojutrze: ZWIASTOWANIE NMP.
Wschód słońca — o g. 5 m. 25.
Zachód słońca — o g. 6 m. 42.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rekolekcje** dla nauczycielek i pań pracujących w biurach, rozpoczyna się w kościele po-Bernadyńskim w sobotę 1 kwietnia o godz. 7 i pół wieczorem.

Z Wilna.

— **Sprostowanie** następujące otrzymujemy od Sekretarjatu Komitetu Obywatelskiego:

W № 41 «Dziennika Wileńskiego» została umieszczona wiadomość, że osoby, które pragną wyjechać z Wilna, a których nie ma na bilety kolejowe, będą mogły otrzymać takowe bezpłatnie w Komitecie Obywatelskim.

Ponieważ wiadomość ta mogłaby wprowadzić w błąd osoby zainteresowane, mam zaszczyt zawiadomić Sz. Redakcję, że Komitet Obywatelski — obecnie żadnych biletów kolejowych, a tembardziej bezpłatnych nie ma w swym — rozporządzeniu, a zatem — i wydawać — nie może.

Czy takie bilety zostaną udzielone Komitetowi dla rozdania wiadomości nie mamy.

— **Falszywe wagi.** Chwila obecna, rodząc wśród niesumiennych

handlarzy chęć łatwego zysku, wytworzyła szereg handlarzy oszustów, posługujących się świadomie fałszywymi wagami.

Jak nam donoszą, pomysłowość niektórych doszła do tego, że posiadają podwójne wagi: cięższe od normalnych, którymi się posługują przy zakupie produktów, i lżejsze, których używają, sprzedając towar publiczności.

Komisarz miejskiej policji handlowej p. Dowgierd opracował projekt kontroli wag i przedłożył go Zarządowi miasta. (o)

— **Album Lipińskiego.** W numerze niedzielnym naszego pisma wzmiankowaliśmy, że artysta-fotograf Jan Bułhak wydaje album słynnego skrypcy-kompozytora Karola Lipińskiego, z reprodukcjami — między innymi — podobizn Karola i Reginy z Garbaczyńskich Lipińskich, według akwafort Alrojego Rejchmana.

Zakradła się tu niedokładność nie tylko co do nazwiska artysty malarza, lecz i co do jego imienia: będą to bowiem reprodukcja akwafort Józefa Reichana, znakomitego portrecisty (ur. 1762 † 1822), którego syn Alroj (ur. 1808 † 1860), również ceniony portrecista, malował portrety córki Karolostwa Lipińskich. Reprodukacja jednego z tych portretów, przedstawiająca (na jednym płótnie) urodziny panny Lipińskiej, wejdzie również do wspomnianego albumu.

Co do programu koncertu Lipińskiego w Wilnie, programu, którego włączenie do albumu byłoby nader pożądanem, takowy musiał być już drukowany w r. 1823 — gdyż wówczas to po raz pierwszy koncertował Lipiński w Wilnie. Czy nie należałoby poszukać tego programu w archiwach drukarni i księgarni Zawadzkiego?

Królestwo Polskie.

Z Warszawy.

— Rada związków zawodowych robotniczych w Warszawie wystąpiła do zarządu miasta z memorjałem w sprawie ustanowie-

nia moratorium mieszkaniowego dla klasy robotniczej.

Z Ostrowa.

Wielkie tutejsze zakłady przemysłowe i walcownie zostały w ostatnich dniach częściowo uruchomione, wskutek czego około 300 robotników znalazło zajęcie. Do niedawna życie społeczne Ostrowca, miasta i fabryki, ześrodkowywało się około potrzeb materialnych.

Od paru miesięcy Ostrowiec poruszają i inne zagadnienia. Kobiety i nauczycielstwo organizują się i pracują już nie tylko dla chleba i dachu. Powstała pod hasłem przetrzymania kryzysu moralnego «Związek nauczycielstwa» z filjami w Opatowie, Wierzbniku i «Koło kobiet polskich», działają sprawnie. Urządzone przez «Kolo» wykłady, odczyty, obchody, ożywiły tutejsze społeczeństwo.

Sprawy szkolne stoją dobrze, liczba szkół powiększa się, istniejące zyskują poparcie i zaufanie ogółu. Powstają rady szkolne, których kompetencja jest jeszcze bliżej nieokreślona. Zapowiadają też oficjalny udział społeczeństwa w organizacji szkolnictwa. Do rozwoju szkolnictwa na wsi wiele przyczynia się ruchliwy inspektor szkolny, p. Zajackowski.

Rozmaitości.

** Pierwsze ofiary śmierci w wojnie europejskiej.

Pismo francuskie »L'intermediaire et Chercheurs de Curieux«, które już podczas pokoju wykrywało niektóre interesujące szczegóły, po dłuższych staraniach stwierdziło nazwiska tych nieszczęśliwych, którzy polegli pierwszej śmiercią bohaterką za ojczyznę. Są nimi po stronie francuskiej podoficer z 44 pułku piechoty Juljusz Andrzej Peugeot, po stronie niemieckiej porucznik Meyer z 6 pułku strzelców konnych, stojącego w czasie pokoju załoga w Mylhuze w Alzacji. Jak się pismo wyżej przytoczone dowiaduje, starcie, które doprowadziło do śmierci obu przeciwników, nastąpiło już w dniu 2 sierpnia 1914 r., a więc wprawdzie już po wydaniu obustronnem rozkazu mobilizacyjnego, atoli przed wypowiedzeniem wojny formalnej, które ówczesny ambasador niemiecki Schön zakomunikował ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Vivianiemu dopiero dnia 4 sierpnia. W dniu 2 sierpnia r. 1914 miał niemiecki oficer wraz z patrolnym swym wkroczyć do miejscowości francuskiej Jonchery pod Deile na granicy alzacko-lotaryńskiej. Opór francuskiego dowódcy patrolu Peugeot spowodował walkę krótką, w której poległ obaj dowódcy. Ponieważ w dniu tym nigdzie jeszcze nie walczone, przeto Peugeot i Meyer są pierwszymi ofiarami wojny.

Kino-Teatr

„REPOS“ „Czarna perła“

Trocka 2.

DZIŚ NOWY PROGRAM.

„Głowa domu“ farsa w 2-ach aktach. — „Wilno i jego okolice po odejściu Rosjan“ (zdjęcia z natury).

DOM PRACY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY.

Pracownia reparacyjno-krawiecka wszelkiej garderoby damskiej i męskiej (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reparaacji i odświeżania: palta, kostjony męskie i damskie, futra oraz wszelką inną garderobę. — Przyjmuje również zamówienia na garderobę męską z materiałów powierzonych. Wykonanie szybkie, akuratne i po cenach najprzystępniejszych.

Pracownia szewcka (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do wykonania wszelkie reparaacje obuwi używanego oraz wykonywa obuwie na zreformowanych (nie forsujących mięśni nóg) podszewkach drewnianych.

Pracownia robót szydełkowych i cerownia (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje zamówienia na kaftanki, koszulki, rękawiczki, podrękawki, kamizelki wełniane z wełny własnej i powierzonej oraz przyjmuje do cerowania pończochy i skarpetki.

Pracownia introligatorska (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do oprawy książki wszelkiego rodzaju, albumy oraz wykonywa pudełka i torebki dla kupców.

Szwalnia i pracownia ubrań damskich (ul. Portowa № 6-d) Szwalnia przyjmuje zamówienia na suknie i kostjony damskie, na ubranka dziecinne, na bieliznę damską, męską i dziecinną. — Także sprzedają się za bezcen bluzki, ubranka dziecinne, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

Pracownia hafciarska (ul. Portowa № 6-d). Pracownia przyjmuje znaczenie bielizny i wszelkie hafty artystyczne.

PAPIERY PROCENTOWE,

akcje, kupony procentowych papierów, kupuje. **Zaul. Ś-to Michalski 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA,** do 10 r. i od 3—9 wieczór. 131

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY kupuje.

Płacę najwyższy kurs. Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. J. Kędzierski. 126

PAPIERY PROCENTOWE

i kupony chce kupić. **Sklep tabacznym „R. Markusa“**, róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 136

Wież w mieście.

W ogrodzie na 4 dzies. ziemi w ładnej zdrowej miejscowości do wynajęcia: mieszka. od 2 do 8 pokoi można z kawałkiem ziemi. Warzywa, owoce i jagody na miejscu. Blisko las. (1-szy Ponomarski) Filarecka № 43. Henryk Rudomino. 133

Okładki na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszyc do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introligatorka E. Aleksandrowicza, Tatarska 11.

Lekcje muzyki i gry na gitarze i na innych instrumentach udzielam. Wileńska 29 m. 6 od g. 10—12 i 3—5. 137

Wyprzedaż piór i kwiatów po zwiniętym magazynie. Kazańska 9—12. 104

Dr. Med. B. SZYRWINDT
choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39. 68

Zgubiono paszport i dwa bilety wojskowe: rosyjski i niemiecki, między Ś-to Jerską a Wronią. Łaskawy znalazca zechce odnieść: ul. Bonifraterska 14—3, Okieńczyce. 141

Pracownia Pauliny Ławin-skiej przyjmuje obstalunki sukien, bluzek, kostjumów i ubrań dziecinnych, po cenach najniższych. Ul. Sawicz 1—8. 142

W Zwierzynku wprost cerkwi jest do wynajęcia 5 mieszkań po 4 pokoje z kuchnią i przedpokojem, wodociągi i wanny. Strona słoneczna, obok las sosnowy. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość u właściciela domu. Bułgarska I-sza № 5. 138

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego
WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitarrjusz, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.
Ceny umiarkowane.